

*Wystarczyłoby zacząć od podstawowego kroku: edukacji i etyki odmiennej od szalonej konsumpcji, która emanuje indywidualizmem i egoizmem.*

## Największe wyzwanie



JACEK PAŁKIEWICZ

*Podróżnik, odkrywca, reporter*

Świat zmienił się na naszych oczach: od bieguna północnego po Antarktydę, od oceanów po śniegi Himalajów, od lasów tropikalnych po prerie. Niszczycielska katastrofa bioróżnorodności przybiera rozmiary „masowej zbrodni”, coraz szybciej postępuje zagłada życia na Ziemi. Potwierdzają to nagłe zmiany klimatyczne, globalne ocieplenie, topnienie lodowców, susze, a w konsekwencji głód, wojny i epokowe migracje. To wszystko niepokoi w wymiarze uniwersalnym.

Jaki jest stan zdrowia Ziemi – małej, kruchej i wrażliwej planety? Ile szkód wyrządziliśmy środowisku swoim zachowaniem? Ile zasobów naturalnych zużywamy w codziennym życiu? Czy zdążymy jeszcze to wszystko naprawić? I, przede wszystkim, jak?

Od dłuższego czasu podnoszone są głosy o zwróceniu uwagi na konieczność bolesnej rewizji problemów środowiska naturalnego. Niestety, wszelkie apele tego rodzaju nie cieszą się zbyt dużą popularnością, a zapowiedzi nadchodzących katastrof nie trafiają do świadomości rzesz. Stawka jest jednak zbyt wysoka, aby nie odnieść się do niej ze wzmożoną uwagą. Włoski fizyk Carlo Rovelli, jeden ze stu najbardziej wpływowych myślicieli i intelektualistów na świecie, wskazuje, że wstrząsające Ziemią zmiany klimatyczne należą do naszego „niewidzialnego wroga”, i w swoich rozważaniach posuwa się wręcz do „armijnej mobilizacji”. „W ostatniej wojnie światowej – przypomina – wymagano ofiar: podatków, racjonowania żywności i benzyny. Wszyscy się do tego dostosowali, bo zdawali sobie sprawę z zagrożenia. I wygrała suma tych autonomicznych zachowań”. Żeby powszechna aktywizacja zadziałała dzisiaj, niezbędne są właśnie indywidualne poczynania, rodzące się jeśli nie ze strachu, to na pewno z uzmysłowienia sobie wiszącego nad głową miecza Damoklesa. Rovelli podkreśla przy tym, że nawet w najbardziej światłej polityce trudno jest egzystować bez wsparcia całego społeczeństwa. Scale nie pojedynczych osób, oceanicznych kropli w systemie

ziemskim może je przekształcić w tsunami przemian. Oczywiście, mają swoje znaczenie wszystkie nasze drobne codzienne gesty, które prowadzą do poszanowania życia w jego różnych formach. Niektóre z nich stały się już dobrymi nawykami, inne wymagają udoskonalenia.

Badacze wysuwają przeróżne wnioski, wysyłają alarmujące SOS, często bezużyteczne lub związane z akademickimi czy moralizatorskimi rozważaniami, które nie mają większego przełożenia na radykalne zmiany. A przecież wszystko wydaje się niezwykle proste, wystarczyłoby zacząć od podstawowego kroku: edukacji i etyki odmiennej od szalonej konsumpcji, która emanuje indywidualizmem i egoizmem. Media i świat reklam coraz bardziej utrwalają bezsensowną kulturę spożycia i nic dziwnego, że ludzie stracili zdrowy rozsądek na rzecz sztucznie wykreowanej hiperkonsumpcji i trwają w absurdałnej obsesji na punkcie dóbr materialnych, rytuałe zakupów – naszej rutynowej religii.

Temat jest trudny, bo mamy do czynienia z systemem monstrualnego lobby biznesowych tytanów, którzy kontrolują światową gospodarkę. W trosce o przyszłość i pomysłność całej planety ród człowieczy musi zaprowadzić nowy ład świata, zmienić swoją arogancką postawę, znaleźć oraz wdrożyć kurację przeciwko chorobie Ziemi i wyleczyć ją raz na zawsze. Nie ma innego wyjścia.

Swego czasu Albert Einstein zauważył, że nowoczesność zawiodła. Musimy zbudować nowy humanizm, w przeciwnym razie nie uratujemy planety. Rok temu podczas audiencji generalnej papież Franciszek podkreślił, że natura żywo reaguje na drapieżne zachowanie człowieka: „Jest takie hiszpańskie powiedzenie, które mówi, że Bóg zawsze wybacza, my, ludzie, czasami to robimy, a czasami nie, ale Ziemia nigdy nie puszcza w niepamięć”. **n**